

# Kto komu daje z liścia

**Macie swoje dogmaty i swoje inkwizycje jak ci pogardzani przez was katole.**

**Marcin Matczak**

Czytam komentarze pod moim świątecznym artykułem i widzę, że ogromna większość czytelników poczuła się nim obrażona. Pozwólcie, że się wytłumaczę.

Gdybym chciał was obrazić, nie pisałbym o poreligijnej pustce. Napisałbym o ważnych dla was rzeczach tak, jak Ziemo-wit Szczerek streścił „progresywne” podejście do katolickiego Boga – że to „chuj” („Europa będzie oświecona albo będzie bezludna”, „Krytyka Polityczna”, 10.05.2019).

Gdybym chciał, żeby was zabolalo, nie pisałbym o konsumowaniu emocji. Napisałbym o czymś, co cenicie, w stylu Jacka Dehnela, który pisał, że wiara katolicka opiera się na dwóch filarach: święceniujaj i homofobii „Co, poradzić, skoro to właśnie widzę jako zasadnicze spoiwo grupy obejmującej wedle szacunków ponad 90 proc. Polaków” (Kultura Liberalna 9/2019).

Gdybym chciał wam dopiec, nie pisałbym o pornografii autopromocji. Wzoru-jąc się na Gretkowskiej, napisałbym, że lubicie, „po swojemu, staropolsko w słomianych łapciach i gaciach, dupczyć po bożemu i dawać tej dupy każdemu, kto ją posmaruje, 500 plus albo obietnicą zbawienia”. I kazałbym wam wypierdalać, tak jak ona w swoim świątecznym poście kazała wypierdalać mi.

To cytaty nie z trolli internetowych, ale z liderów ateistycznego środowiska. Każda z tych osób skomentowała mój tekst, zarzucając mi „dzielenie ludzi”. Czy to jest ta głębia, do której powinienem aspirować? Pokażcie mi, proszę, w moim tekście coś choćby zbliżonego do takiego chamstwa. A może jesteście hipokrytami, zawsze gotowymi do uderzenia w uczucia religijne wierzących, sami wrażliwi jak mimoza, gdy ktoś dotknie uczuć ateistycznych?

Pojawiły i spokojniejsze repliki. Jan Hartman uznał, że dostał ode mnie „z liścia”. Panie profesorze, gdybym chciał panu z liścia przyłożyć, napisałbym, że bycie ateistą „jest głęboko niemoralne i hańbiące” (tak pan pisał o przynależności do Kościoła katolickiego). A przytoczyłem tylko rozważania o potrzebie rytuału, które prowadzi Han – myśliciel, którego pan, jak mniemam, nie zna, bo pisze pan, że jest Francuzem.

Marek Beylin zarzucił mi zero-jedynkowość: „Alboś człowiek wyposażony w pełnię człowieczeństwa (jak zapewne Matczak), alboś człek wybrakowany, skupiony tylko na sobie”. Chciałbym zapytać autora, skąd wziął to „jak zapewne Matczak”. Dlaczego swą tezę osłabił („zapewne” wyraża przypuszczenie) i nie zacytował fragmentu tekstu, w którym tę pełnię sobie przypisałem, a innym odebrałem? Może dlatego, że takiego cytatu w tekście nie ma?

Autor piszący dla „Krytyki Politycznej” zarzuca mi „wrogie przejęcie” myśli Hana. Nie widzi wrogiego przejęcia, gdy „Krytyka” z Hana tłumaczy na polski tylko to, co zgodne z jej linią ideologiczną, czyli antykapitalistyczną krytykę „społeczeństwa zmęczenia”, pomijając prace o znaczeniu religii. Pisze, że zamiast zrozumieć, wolę uderzyć. I to siekierą. Gdybym chciał uderzyć, zrobiłbym to. Jak Jerzy Sawka mnie, wyzwałbym ateistów od idiotów, zarzucając im „rozwolnienie werbalne”. Gdybym chciał użyć siekiery, użyłbym, jak Krzysztof Łoziński. Powiedziałbym, jak on mnie, że wam się coś z głową porobiło.

Jeszcze zarzut paternalizmu. Zaprawdę, powiadam wam, gdybym chciał być paternalistyczny, napisałbym „List do braci gejów”, wzorując się na „Liście do przyjaciół

katolików” Dehnela, w którym autor mówi im, co mają myśleć i robić. Albo powiedziałbym mu, że jest dziadersem i powinien lepić pierogi, jak on mi. Takiej dyskusji chcecie?

Mówią, że piękno jest w oku patrzącego. Ja myślę, że to w waszym oku jest ta cała pogarda, którą widzicie w moim tekście. I przekonacie się o tym, gdy pod tym tekstem pojawią się komentarze: „przecież Szczerek, Gretkowska i Hartman, gdy obrażają katolików, mówią prawdę”.

Czasem wydaje mi się, że jesteście katolibanem à rebours. Jesteście gotowi przytulić znajomego, który wyzna, że jest gejem, ale znajomemu, który powie, że wierzy w Boga, każecie wypierdalać z domu, jak zacofany Janusz synowi gejowi. Że jak ci pogardzani przez was katole macie swoje dogmaty i swoje inkwizycje. Że wasze ścisłe umysły są jak umysł inżyniera Mamonii: lubicie tylko takie melodie, które już słyszeliście. I że instrumentalizujecie człowieka – oto Matczak wam się popsul: kiedy śpiewał na melodię, którą znacie, był super. Był jak wasza ręka, która bije, kogo trzeba, i jak wasze usta, które wydzierają się na tego, na kogo powinny. A tu ręka wam się zbuntowała, więc trzeba ją amputować, i usta się znarowiły, więc trzeba kazać im się zamknąć.

Kiedy was czytam, mam déjà vu z interakcji ze zwolennikami PiS – oni także zarzucali mi prowincjonalność, ruską facjatę i charakterystyczny dla profesorów idiotyzm. Jak pisze Karen Stenner, jesteście takimi samymi unikaczami różnorodności, tylko unikacie innej różnorodności. A przez to, że tacy jesteście, zasługujecie na rewanz tych, których obrażacie – na trzecią i czwartą kadencję PiS, w czasie której będziecie się zastanawiać, dlaczego tak świątli ludzie jak wy muszą cierpieć dyktaturę ciemniaków.

W moim tekście świątecznym ciągle piszę „my”, nie „wy”. Piszę na początku, że nie mam nic do ateistów i że katolicy też spędzają święta ateistycznie. Piszę na końcu o tragizmie „naszego”, nie „waszego” położenia. Piszę, że to „my” jesteśmy zatopieni w konsumpcji i że „my” stajemy się ludźmi komunikującymi się z samymi sobą w mediach społecznościowych. Piszę wreszcie, że to nam, biednym wypalonym maszynom do pracowania w dni robocze i do konsumowania w święta, brakuje wspólnoty, ciszy i sacrum. A wy nawet te piękne zaimki „my” i „nasz” czytacie wykluczająco jak figurę retoryczną.

Chciałem zrozumieć rzeczywistość pełniej niż „Krytyka Polityczna”, a skończyło się na powielanym komentarzu Pani Kowalskiej z forum „Wyborczej”: „Obrażliwy i potwornie głupi tekst, świadczący tylko o tym, jakim ignorantem jest jego autor i jak wielkie jest jego poczucie wyższości”. Bez śladu argumentu, co niby jest potwornie głupie i co świadczy o poczuciu wyższości. To jest myślenie siekierą, to jest prawdziwe zacofanie i zamknięcie na myśl. Albo lustro, w które powinniście z uwagą spojrzeć (tu przepraszam za protekcjonalny ton). ●

**\*Marcin Matczak** – profesor nauk społecznych, zajmuje się filozofią prawa, teorią konwencji społecznych, filozofią języka i teorią interpretacji. Wykłada na UW

**„Tajne państwo z kartonu. Rozważania o Polsce, bezprawiu i niesprawiedliwości”.** Nowa książka Marcina Matczaka już w księgarniach

